

Kronika i Ekologia



W Międzyrzeczu cuchnie

Dzikie składowisko ?

Mieszkańcy Międzyrzecza Górnego zwrócili się z prośbą, abyśmy przyjrze-
li się dzikiemu składowisku odpadów, jakie powstało w tej miejscowości.

Z ich informacji wy-
nikało, że na tere-
nie byłego „pegeeru”
pojawiły się ogromne
pudła i worki. Co za-
wierają? Tego nasi in-
formatorzy nie wie-
dzieli, bo teren jest
ogrodzony. Pakunków
jest mnóstwo i zajmują
spory obszar. Wygląda
to koszmarnie i szpe-
ci okolicę. Najgorsze
jednak, iż zawartość
opakowań cuchnie. Zwłasz-
cza gdy na dworze jest cie-
pło. Wtedy wszędzie wokół
roztacza się smród „starego”
plastiku. - *Wygląda, jakby
nikt nie interesował się tym
miejscem i zalegającym dzia-
lostwem* - tłumaczył nam je-
den z rozmówców, dodając,
że od dłuższego czasu nie wi-
dział, aby ktoś zajmował się
odpadami. - *Wcześniej - i ow-
szem - kręcili się jacyś ludzie,
a opakowań przybywało. Te-
raz nic się nie dzieje. Nie po-
jawia się też więcej śmieci*
- podsumował, podkreślając,
że wszystko dzieje się prawie
w centrum wsi, tuż przy czę-
sto uczęszczanej drodze. Pro-
wadzi ona między innymi do
„Starej Prochowni”, popu-
larnego w Międzyrzeczu - i
nie tylko - przybytku kultury.
- *Taki widok chluby nam,
mieszkańcom, nie przynosi, a
poza tym, smród jest naprawdę
coraz bardziej uciążliwy*
- przyznał nasz rozmówca.



wykorzystywana gospodar-
czo. Znajdują się tam między
innymi magazyny, suszarnie
i silosy, w których składowa-
ne są plody rolne. Wokół za-
budowań jest sporo wolnego
terenu. - *Na początku ubie-
głego roku zgłosiła się do nas
firma zainteresowana wynaj-
ciem fragmentu placu. Jej
właściciele chcieli na tym te-
renie prowadzić działalność*
związaną z przeróbką plasti-
ku - tłumaczy prezes RSP. A
że firma dysponowała wszel-
kimi zezwoleniami i certyfi-
katami na prowadzenie takiej
działalności, spółdzielnia wy-
dzierżawiła jej grunt. Dokład-
nie plac o powierzchni 100
metrów kwadratowych. Sto-
sowną umowę podpisano na
początku lutego 2016 roku
i... - *Już kilka dni później oka-
zało się, że najemca się z niej
nie wywiązał. Zajął bowiem
nie 100, a 1000 metrów kwa-
dratowych terenu* - tłumaczy
prezes. Na takiej powierzchni
pojawiły się zwiezione plasti-
kowe elementy (były później
mielone, a tak powstały granu-
lat wywożony do odbior-
ców). Z relacji prezesa RSP
wynika, iż od tego momentu
zaczęły się problemy. Spół-
dzielnia próbowała - bezsku-
tecznie - wymusić na dzier-
żawcy, aby ten dotrzymywał
warunków umowy. Wszyst-
ko na próżno, bo choć solen-
nie zapewniał, że usunie to, co
składuje poza wydzierżawio-
nym obszarem, nie respekto-
wał wyznaczonych kolejnych
terminów wywozu „nadpro-
gramowych” odpadów. W tej
sytuacji spółdzielnia zaczęła
szukać pomocy na policji,
w Wojewódzkim Inspektora-
cie Ochrony Środowiska, wy-

najęła też kancelarię prawną.
Koniec końców, spółdzielcy
wymówili dzierżawę terenu i
zobowiązali najemcę do wy-
wiezienia wszystkiego, co po
sobie pozostawił, bo - jak za-
uważyli postronni obserwato-
rzy - od dłuższego już czasu
zwiezionych do Międzyrze-
cza odpadów nikt nie przera-
bia. Mimo tego, że najemca
odebrał stosowne zawiado-
mienie, do tej pory nie zro-
bił nic, aby usunąć odpady i
przywrócić teren do stanu
pierwotnego.

Obecnie sprawa trafiła do
sądu. Spółdzielcy chcą
bowiem uzyskać sądowy
nakaz zmuszający byłego
już - jak można ocenić - na-
jemcę do pokrycia kosztów
wywozu plastiku z ich tere-
nu. Chodzi bowiem o spory
wydatek, rzędu 25 tysią-
cy złotych. - *Mnie też irytuje
cała ta sytuacja, bo nie dość,
że nieruchomość zagraco-
na tymi odpadami wygląda
koszmarnie, to jeszcze całe
odium niezadowolonia spo-
łecznego spada na nas* - przy-
znał prezes RSP, dodając, że
poza tym zgromadzone w ta-
kiej ilości odpady utrudniają
prowadzenie w tym obiekcie
działalności rolniczej, bo ta-
rasują dojazd do budynków.
I chociażby z tego powodu
trzeba je będzie jak najszy-
bciej usunąć. Po drugie, trze-
ba zdążyć z nim przed zni-
wami. Podkreślił jednak, że
nie stanowią - czego obawia-
ją się mieszkańcy Międzyrze-
cza - zagrożenia dla środo-
wiska. - *To pierwszy przypa-
dek w blisko 60-letniej histo-
rii naszej spółdzielni, że da-
liśmy się wpuścić w taki ka-
nał* - nie krył frustracji. (map)

Fundusz pomaga wypocząć dzieciom

W zdrowej Wapienicy

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach wspiera nie tylko wielkie i mniejsze inwestycje z zakresu szeroko rozumianej ekologii, lecz także inwestuje w zdrowie dzieci. Zwłaszcza tych mieszkających w najbardziej zanieczyszczonych śląskich miastach.

Tylko w tym roku na tego
typu działania Fundusz
przeznaczy 5,5 miliona zło-
tych. To sporo, lecz patrząc
na inne - miliardowe - na-
kłady przekazywane na wal-
kę ze smogiem czy inwe-
stowane w poprawę jakości
wód to naprawdę niewie-
le. Tymczasem efekty tych
działań są nie do przecenie-
nia. Po pierwsze, dzięki pi-
eniądom z Funduszu wiele
dzieci, których rodziców nie
byłoby stać na taki wydatek,
może wyjechać na wypoczy-
nek tam, gdzie powietrze jest
czyste a trawa zielona. Taka
prozdrowotna profilaktyka
jest bowiem jednym z statu-
towych zadań WFOŚiGW.
Po drugie, takie wyjazdy
mają charakter edukacyjny.
Młodym ludziom przekazy-
wane są podstawowe wzorce
zachowań jak chronić środo-
wisko naturalne i o nie dbać.

W tym roku z oferty skor-
zysta blisko 10 tysięcy mło-
dych Ślązaków. Przy czym,
wyjazdy te mają różny cha-
rakter. Od zielonych szkół
poczynając, a na organizo-
waniu wypoczynku w okre-
sie letnich wakacji i ferii zi-
mowych kończąc. Na tego-
roczną „Akcję lato” WFO-
ŚiGW w Katowicach prze-
znaczy ponad 1,6 miliona
złotych. Głównym organi-
zatorem tego wypoczynku
są harcerze, z którymi Fun-
dusz współpracuje już od
lat. Dzieci wyjeżdżają głów-
nie nad morze a także do
uzdrowiskowych miejsc-
owości na terenie wojewódz-



stwa śląskiego (sporadycznie
także do miejscowości woje-
wództwach: wielkopolskim,
opolskim, lubuskim, małop-
olskim, warmińsko-ma-
zurskim, podkarpackim, ku-
jawsko-pomorskim, świę-
tokrzyskim, łódzkim oraz
podlaskim). Jednym z takich
miejsc jest stacja harcerska
w bielskiej dzielnicy Wapie-
nica, gdzie tego lata wypo-
czywać będzie - na dwutygo-
dniowych turnusach - ponad
dwieście dzieciaków, którym
pobyt w Beskidach zafunduje
katowicki WFOŚiGW.

W piątek, 30 czerwca,
stację odwiedził Andrzej
Pilot - prezes Funduszu w
towarzystwie Stanisława
Gmitruka - przewodniczą-
cego Sejmiku Wojewódz-
twa Śląskiego oraz Bernar-
da Błaszczyka - regionalne-
go dyrektora ochrony środo-
wiska w Katowicach. Wiza-
ta była okazją, aby na własne

oczy zobaczyć w jakich wa-
runkach odpoczywają młodzi
ludzie oraz sprawdzić w jaki
sposób spędzają w górach
wolny czas. Harcerze przy-
witani gości po staropolsku
- chlebem i solą. Chleb był
nie byle jaki, bo upieczony
własnoręcznie przez uczest-
ników obozu.

Z informacji katowic-
kiego WFOŚiGW wynika,
że pieniądze przeznaczone
na tego typu działania wy-
korzystywane są na reali-
zacje programów profilak-
tyki zdrowotnej, progra-
mów edukacji ekologicznej
lub programów regional-
nej edukacji przyrodniczej
i ekologicznej. A w szcze-
gólności na zabiegi profila-
ktyczno-lecznicze, zaję-
cia sportowe, wzbogacone
wyżywienie zgodne z pro-
gramem ustalonym przez
dietetyka a także na bile-
ty wstępu do muzeów, par-
ków narodowych, opłatę
przewodników, prelekcje
proekologiczne, zakup na-
gród w konkursach ekolo-
gicznych, zakup materia-
łów plastycznych.

Poza tym dofinansowy-
wane są wyłącznie wyjazdy
krajowe do miejscowo-
ści czystych ekologicznie,
co musi potwierdzać opinia
odpowiedniego inspektoratu
ochrony środowiska. Ozna-
cza to, że w Wapienicy wciąż
można poddychać zdrowym
i świeżym powietrzem, co
docenił WFOŚiGW w Kato-
wicach. (map)



FOTO: MARGIN PLUZEK



**Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach**